

Daria Zielińska-Pękał

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy
Wydział Nauk Społecznych i Humanistycznych
e-mail: daria.z.p@interia.pl

Dylematy w prowadzeniu badań uczestniczących

STRESZCZENIE

Prezentowane opracowanie składa się z trzech zasadniczych części. W pierwszej części autorka ukazuje swoją dotychczasową drogę badawczą nad życiem jednej ze wspólnot wirtualnych. Prezentuje obszary swoich zainteresowań badawczych, którymi stały się różnorodne aspekty funkcjonowania wspólnot wirtualnych – m.in. aspekt komunikacyjny, poradniczy, obyczajowy oraz taki, który związany jest z poczuciem tożsamości lokalnej. W drugiej części autorka dzieli się dylematami, które towarzyszą jej podczas prowadzenia owych badań. Dylematy dotyczą etycznego aspektu zaangażowanych badań uczestniczących. W trzeciej części opracowania zaprezentowany został specyficzny sposób prowadzenia badań. Metodologiczną inspiracją dla autorki stała się koncepcja badań emicznych autorstwa Kenetha Lee Pike’a. Zasadnicze cechy tej strategii badawczej to: badanie kultur „od wewnątrz”, wykorzystywanie przez badacza płaszczyzny uczestnika kultury, stosowanie obserwacji uczestniczącej (wewnętrznej), odwoływanie się do pojęć członków, a przede wszystkim – utrzymywanie zaangażowania emocjonalnego przez badacza. Ostatecznie wszystkie te argumenty okazały się być bardzo pomocne i stały się metodologicznym wsparciem w prowadzonych przez autorkę badaniach.

Słowa kluczowe: badania emiczne, wspólnoty wirtualne, etnografia.

Dylematy w prowadzeniu badań uczestniczących

Prezentowane opracowanie składa się z trzech zasadniczych części. W pierwszej ukazuję swoją dotychczasową drogę badawczą dotyczącą analizy życia wspólnot wirtualnych. Zwracam w niej uwagę na swoje inspiracje i obszary badawczych zainteresowań. W drugiej części dzielę się dylematami, które od pewnego już czasu towarzyszą mi podczas prowadzenia tych badań. Dylematy te dotyczą etycznego aspektu zaangażowanych badań uczestniczących. W trzeciej części opracowania odwołuję się do opisu specyficznego sposobu prowadzenia badań w strategii emicznej, którą ostatecznie traktuję jako swoiste *antidotum* na ów doświadczany przeze mnie dyskomfort. Opracowanie to nie jest jednak prezentacją wyników badań. Swoją uwagę skoncentruję bardziej na drodze, na dokonującym się właśnie procesie badawczym, a nie na ostatecznym jego efekcie.

Życie wspólnot wirtualnych jako przedmiot badań

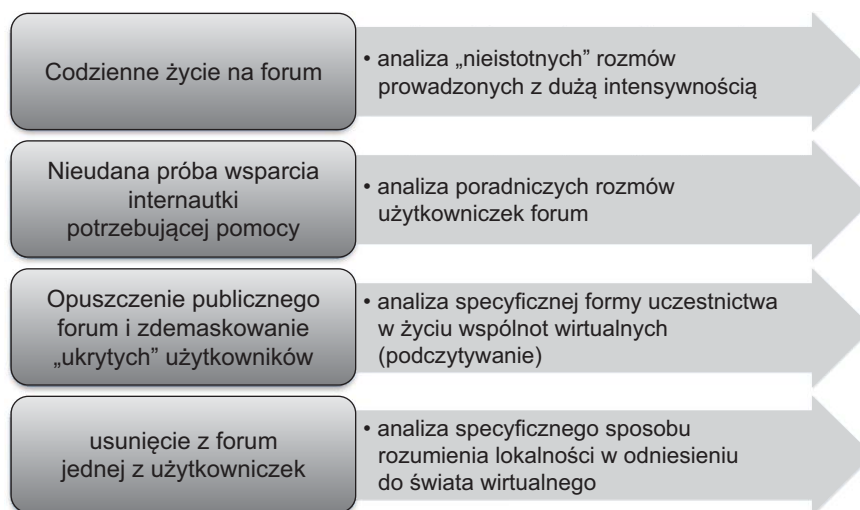
Pojęcie wspólnoty (społeczności) wirtualnej zostało wprowadzone w 1994 roku przez Howarda Rheingolda [Rheingold, 1993] i szybko podjęte przez socjologów oraz medioznawców¹. W prezentowanym opracowaniu odwołuję się właśnie do ujęcia zaproponowanego przez Howarda Rheingolda, w którym podkreśla on przede wszystkim komunikacyjny aspekt tego rodzaju wspólnot. Jego zdaniem komunikacja wspólnot wirtualnych zasadza się na interaktywności, przez co należy rozumieć wzajemne oddziaływanie na siebie współtworzących ją osób. Wspólnoty wirtualne koncentrują więc wokół siebie osoby zaangażowane we wspólny interes, dyskutujące, komentujące interesujące je tematy. Kolejną kwestią podkreślaną przez autora jest fakt, iż miejscem zaistnienia tego rodzaju wspólnot jest Internet, a więc środowisko wirtualne, odmienne od realnego. W słownikowym rozumieniu wirtualny oznacza: „stworzony w ludzkim umyśle, ale prawdopodobnie istniejący w rzeczywistości lub mogący zaistnieć; wykreowany na ekranie komputera [...], ale tak realistyczny, że wydaje się rzeczywisty” [http://sjp.pl/wirtualny]. Rheingold podkreśla również, iż członkowie danej wspólnoty wirtualnej koncentrują się wokół podobnych zainteresowań oraz że przyświeca im wspólny cel. Członkowie wspólnot wirtualnych łączą się więc w swoich upodobaniach, dzielą się poglądami i myślami. Co więcej – często dążą do tego samego i te same kwestie zdają się być dla nich priorytetowe.

Przywykliśmy jednak traktować wspólnoty wirtualne jako twory mniej trwałe, tymczasowe, efemeryczne; jako twory, których cechami jest zmienność i nieregularność. W takie rozumienie wpisuje się m.in. Andreas Wittel, zwracający w swoich opracowaniach uwagę na istotę i rolę tzw. relacji sieciowych, które są nie tyle „narracyjne”, ile „informacyjne”. Zdaniem autora te właśnie relacje: „nie zasadzają się na wzajemnym doświadczaniu czy wspólnej historii, lecz przede wszystkim na wymianie danych i luźnych kontaktach” [Wittel, 2010]. Są więc one krótkotrwałe i ulotne; współtworzą przejściowe, choć częste i powtarzalne doświadczenia. Na zjawisko usieciowienia relacji społecznych zwrócił też uwagę Dominik Batorski [2005], analizując i opisując sposoby nawiązywania relacji w Internecie oraz internetowe kontakty społeczne Polaków. Manuel Castells jest jednak zdania, iż relacje sieciowe mają dużą siłę i nie należy tego faktu ignorować. Uważa on, że: „wirtualne wspólnoty zdają się być silniejsze, niż zazwyczaj przypisują to im obserwatorzy” [Castells, 2007, s. 364]. I właśnie jedna z takich wspólnot stała się dla mnie przedmiotem analiz. Od kilku lat bowiem przedmiotem moich osobistych, jak i zawodowych zainteresowań są wspólnoty wirtualne, a zwłaszcza jedna z nich – wirtualna społeczność kobiet doświadczających macierzyństwa². Współtworzę tę grupę już od 2009 roku. Początkowo koncentrowała się ona wokół jednego z ogólnodostępnych forów dyskusyjnych o nazwie *e-mama* [www.forum.

¹ Na gruncie polskim zagadnienie wspólnot wirtualnych analizowali m.in.: T. Goban-Klas [2005], M. Kobylarek [2009], K. Krzysztofek [2006], K. Olejnik [2005], M. Szpunar [2004].

² Jednej z pierwszych analiz wspólnot wirtualnych dokonałam kilka lat temu i nie była ona prowadzona na forum macierzyńskim. Opisałam autentyczną sytuację, która wydarzyła się na wielotematycznym forum dyskusyjnym, łączącym osoby o różnych zainteresowaniach. W 2006 roku forum tym wstrząsnęło pewne wydarzenie, w którym uczestniczyłam. Sytuacja dotyczyła oszustwa dokonanego przez jednego z członków forum – osobę będącą na forum od kilku lat, bardzo zaangażowaną, aktywną i lubianą przez większość użytkowników. Opisywaną sytuację interpretowałam w odniesieniu do koncepcji symulacji i symulaków Jeana Baudillarda z zaznaczeniem ewolucji tego zdarzenia od symulacji naturalnej aż do symulakry symulacji.

e-mama.pl]. Po dwóch latach jednak grupa odeszła z otwartego forum i reaktywowała swoją działalność w zamkniętej, wirtualnej przestrzeni. Mimo że relacje sieciowe stanowią główny sposób funkcjonowania analizowanej przez mnie macierzyńskiej wspólnoty wirtualnej, zaobserwowałam jednak, że relacji tych nie można opisać poprzez cechy, o których mówił A. Wittel. Krótkotrwałość, ulotność, przejściowy charakter doświadczeń czy szybka wymiana informacji – nie są cechami opisującymi relacje łączące kobiety na obserwowanym przeze mnie forum dyskusyjnym. Wręcz przeciwnie – relacje te charakteryzuje długotrwałość, stałość, regularność oraz zamknięta struktura. W tym momencie opisywana grupa kobiet zna się i wirtualnie przebywa ze sobą od ponad 7 lat. Spotkania te są intensywne i mają miejsce każdego dnia. I właśnie owa intensywność oraz zaangażowanie kobiet w prowadzone dyskusje okazały się dla mnie niezwykle interesujące. Jak już wspomniałam, pierwotnie moja obecność na forum wiązała się jedynie z motywami natury osobistej, a nie zawodowej. Nie przypuszczałam, że jakiegokolwiek zdarzenie ze świata wirtualnego będzie przeze mnie opisywane i analizowane; wcześniej nie miałam zamiaru występować w roli badacza. Ta moja rola wyłoniła się w sposób zupełnie spontaniczny, a inspirację badawczą wywołały moje osobiste odczucia (zadziwienie, ciekawość, zainteresowanie, niedowierzanie) będące reakcjami na rozgrywające się wydarzenia. Problematyka poszczególnych opracowań nie była wcześniej przeze mnie planowana, lecz wyłaniała się w trakcie trwania wirtualnego życia wspólnoty wirtualnej. Celem moich poszukiwań badawczych okazała się chęć zrozumienia świata społeczności internetowych oraz odpowiedź na pytanie o to, jakie znaczenia nadają użytkowniczki życiu wirtualnemu. Zdecydowałam się opisać i poddać analizie nie wszystkie sytuacje mające miejsce na forum, lecz jedynie te, które uznałam za ciekawe, jednostkowe, niecodzienne (np. podczytywanie czy usunięcie jednej z użytkowniczek z forum) lub wręcz przeciwnie – takie, które rozgrywały się na forum z dużą intensywnością (rozmowy „nieistotne”, „dawanie rad”). Kryterium doboru tematów, które decydowałam się opisać było więc ściśle zsubiektywizowane. Każdy dokonany przeze mnie opis był zainspirowany innym wydarzeniem dziejącym się na forum. Wydarzenia oraz odpowiadające im próby opisu prezentuję na poniższych schemacie:



Schemat 1. Inspiracje do badań nad wspólnotami wirtualnymi

Źródło: opracowanie własne.

Jak więc widać, interesowały mnie różnorodne aspekty funkcjonowania wspólnot wirtualnych – aspekt komunikacyjny, poradniczy, obyczajowy oraz taki, który związany jest z poczuciem tożsamości lokalnej (w kontekście świata wirtualnego). Jednym z pierwszych tematów swoich rozważań uczyniłam specyfikę rozmów prowadzonych przez użytkowniczkę forum. Dokonałam charakterystyki trzech kategorii rozmów: zasadniczych, pobocznych oraz nieistotnych. Ta trzecia kategoria – tj. nieistotne rozmowy prowadzone przez kobiety pozostające ze sobą w zapośredniczonym kontakcie – stała się dla mnie niezwykle interesująca. Swoją uwagę skoncentrowałam więc na rozmowach trzecioplanowych, mało widocznych, pozostających w tle, a jednocześnie bardzo intensywnie prowadzonych. W drugiej kolejności zwróciłam uwagę na rozmowy o poradniczym charakterze. Zainspirowana nieudaną próbą udzielenia wsparcia koleżance z forum, zdecydowałam się skoncentrować swoją uwagę na tych aspektach wirtualnych działań poradniczych, które nie są ani szlachetne, ani pożądane, a jednak mają miejsce i często związane są z użyciem szeroko rozumianej władzy czy przemocy. W konsekwencji działania te nazwałam „poradnictwem przemocowym”. Życie na forum przebiegało w dość burzliwy sposób i bardzo szybko wydarzyła się kolejna sytuacja, która stała się dla mnie inspiracją do opisu. W momencie gdy użytkowniczki forum zdecydowały się zakończyć rozmowy w ogólnodostępnym miejscu i założyć tzw. prywatne, niedostępne dla osób spoza grupy forum, ujawniły się „podczytywaczki”. Były to ukryte do tej pory towarzyszki wirtualnej codzienności. Zdecydowałam się więc opisać dość specyficzną formę uczestnictwa w życiu wspólnot wirtualnych – formę niejawną, anonimową, nieidentyfikowaną, zwaną podczytywaniem. Na potrzeby opracowania nazwałam ją pośrednią formą między obecnością a nieobecnością w wirtualnym świecie; jako bycie i niebycie zarazem; jako swoistego rodzaju „nieobecna obecność”. Kolejnym bodźcem do dalszych analiz życia na forum okazała się sytuacja usunięcia z wirtualnej społeczności kobiety, która z pewnych względów nie pasowała do zawiązanej wcześniej grupy. Dokonałam więc analizy całego procesu grupowej obrony swojego terytorium przed osobą, która w opinii użytkowników nie powinna w nim przebywać.

Mimo odrębności tematycznej wszystkie wyżej wymienione próby badawcze łączy kilka wspólnych elementów. Są nimi m.in. 1) perspektywa uczestnika, 2) perspektywa badacza, 3) różnorodność tematyczna oraz 4) etnograficzny opis. W każdej opisaney sytuacji występowałam bowiem jako aktywna, zaangażowana, poddawana wpływowi sytuacyjnemu użytkowniczka forum. Byłam aktywnym (na pełnych prawach) członkiem danej wspólnoty wirtualnej; osobą będącą w samym centrum wydarzeń; współodczuwającą, jak również współuwikłaną w rozgrywające się aktualnie problemy. Perspektywa zaangażowanego uczestnika dała mi więc możliwość autentycznego towarzyszenia w opisywanych zdarzeniach, wyrażania na bieżąco swoich myśli, odzwierciedlania pojawiających się uczuć, bycia w interakcji zapośredniczonej z pozostałymi uczestnikami. Perspektywa ta umożliwiła mi również dostępność do wszystkich rozmów toczonych na forum, nawet tych za tzw. „zamkniętymi drzwiami” (tzn. na forum prywatnym). W tekstach przytaczam często wypowiedzi, do których nie miałabym dostępu, gdybym nie była członkiem tej społeczności. Wart przypomnienia jest fakt, iż motywy włączenia się do zbiorowości wirtualnej miały charakter osobisty, a nie zawodowy. Owocowało to pewnego rodzaju zaangażowaniem emocjonalnym nie tylko w rozgrywające się wydarzenia, lecz przede wszystkim zaangażowaniem związanym z sympatyzowaniem z pewnymi uczestnikami wspólnoty. Pomimo empatycznego zaangażowania w rozgrywające się sytuacje – każda z nich została przeze mnie opisana z pozycji uważnej, uczestniczącej obserwatorki i poddana refleksji wraz z próbą wyjaśnienia danego mechanizmu działania. W swoich opracowaniach odwoływałam się więc do różnych

koncepcji i teorii pedagogicznych, psychologicznych, socjologicznych, jak również z zakresu poradownictwa i medioznawstwa. Perspektywa badacza dała mi możliwość pogłębio- nego wglądu w rozgrywające się na forum wydarzenia. Umożliwiła mi przeprowadzenie analiz, dokonywanie klasyfikacji wypowiedzi, wyodrębnianie poszczególnych etapów zdarzeń, w których uczestniczyłam. Kolejną cechą łączącą dotychczasowe analizy życia wspólnoty wirtualnej była różnorodność tematyczna. Wszystkie dokonane przeze mnie obserwacje i opisy życia w wirtualnej społeczności były opisami o „zatomizowanym” charakterze. Oznacza to, iż obszary zainteresowań nie wynikały kolejno z siebie. Każdy z nich stanowił odrębny opis ukazując inny aspekt życia tej samej wspólnoty. Ostatnią cechą, łączącą ww. teksty jest fakt, iż wszystkie prowadzone przez mnie interpretacje wspólnot wirtualnych stanowią specyficznego rodzaju etnograficzne opisy. Michael Angrosino nazywa tego typu badania etnografią wirtualną, tj. badającą światy wirtualne, cechującą się obecnością *on-line* [Angrosino, 2010]. Ten rodzaj badań, będący dość młodym i dopiero konstituującym się podejściem, nie doczekał się jeszcze jednolitego nazewnictwa. Dokonując analizy literatury przedmiotu, Dariusz Jemielniak wskazuje, iż można spotkać się z takimi określeniami jak „etnografia sieciowa”, „etnografia cyfrowa” czy „etnografia internetowa” [Jemielniak, 2013, s. 98]. Interesującą propozycją jest również wprowadzenie pojęcia „netnografii” [Kozinets, 2012] powstałego poprzez zręczną grę słów – Internetu (jako miejsca prowadzenia badań) oraz etnografii (jako specyficznego sposobu poznawania). W poniżej zamieszczonej tabeli ukazuję, w jakim stopniu prowadzone przeze mnie badania były opisem etnograficznym. Zwróciłam uwagę na takie ich cechy jak to, że były one prowadzone „w terenie”, miały charakter spersonalizowany, były prowadzone w sposób wieloczynnikowy oraz że były długotrwałym procesem.

Tabela 2. Cechy badań etnograficznych

Badania etnograficzne...	Odniesienie do prowadzonych przeze mnie badań
opierają się na pracy w terenie	• badania prowadziłam w faktycznym, naturalnym środowisku kobiet tworzących wspólnotę wirtualną (świat ten pozostawał więc poza moim oddziaływaniem)
mają charakter spersonalizowany	• byłam badaczem pozostającym w regularnym (wręcz) codziennym kontakcie z badanymi (mimo że kontakt ten miał charakter zapośredniczony)
są wieloczynnikowe	• wykorzystywałam różne techniki zbierania danych: obserwację uczestniczącą, technikę jakościowej analizy treści, metodę „opisu zagęszczonego”, krytyczną analizę dyskursu (KAD).
są długotrwałe	• uczestnictwo w forum dyskusyjnym trwa 7 lat, • pierwsze opracowania powstawały po ponad roku (1,5 roku) obecności w tej społeczności.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie M. Angrosino [2010].

Dylematy badacza zaangażowanego

We wszystkich dokonywanych przeze mnie opisach wspólnot wirtualnych od samego początku towarzyszyło mi uczucie pewnego rodzaju dyskomfortu. Podkreślę, że nie bez znaczenia było tu przyjęcie przeze mnie perspektywy zaangażowanego uczestnika – osoby

przebywającej w wirtualnej relacji z pozostałymi członkami wspólnoty przez kilka lat. Źródłem uczucia dyskomfortu był jednak fakt, iż członkowie tej wspólnoty nie mieli świadomości, iż w pewnych sytuacjach perspektywa ta ulega modyfikacji; że z zaangażowanego uczestnika staję się uważnym obserwatorem i badaczem naszego wspólnego wirtualnego życia. Wspomniane uczucie psychicznej niewygody przeobraziło się z czasem w dylematy natury etycznej. Zadawałam sobie pytania o to, czy moje działania mogą kogoś urazić. Jak zareagowałoby uczestnicy, wiedząc, że ich działania stają się dla mnie przedmiotem analizy? Jak ja bym zareagowała, wiedząc, że w moim towarzystwie jest ukryty badacz? Czy w związku z powyższym moje postępowanie nie ma znamion nieetycznego?

Doświadczylałam więc problemu trudnego wyboru między dwiema ważnymi i tak samo kuszącymi mnie racjami. Z jednej strony wiedziałam, że lubię tę grupę ludzi, nie były mi obojętne ich problemy, miałam w sobie gotowość na dalszy z nimi kontakt. Z drugiej jednak strony pojawiała się nieodparta pokusa, aby opisać to, co się działo wewnątrz tej wspólnoty; aby nie przejść wobec tego obojętnie; by zatrzymać się i poddać dane wydarzenie refleksji i analizie; by uczynić dane wydarzenie przedmiotem badania. Uczucie dyskomfortu dodatkowo wzmagane było przez przekonanie, że tylko perspektywa wewnętrznego i uważnego obserwatora wyposaży mnie w tak ważne informacje i spostrzeżenia. Wyjawienie faktu, iż w pewnych momentach przyjmuję perspektywę badacza najprawdopodobniej na trwałe zmieniłoby wewnętrzne relacje pomiędzy członkami wspólnoty (mam tu na myśli nie tylko moje relacje z kobietami, ale też relacje pomiędzy nimi). Najprawdopodobniej musiałabym opuścić forum. Z tego powodu zdecydowałam się kontynuować swoje działania, czyli pozostać pełnoprawnym członkiem forum, od czasu do czasu zmieniając perspektywę z użytkownika na badacza.

Od początku jednak miałam wewnętrzną potrzebę ochrony pozostałych użytkowników, starając się nie dopuścić do zidentyfikowania ich wirtualnego świata. Te próby ochrony stały się dla mnie jednocześnie strategiami radzenia samej sobie z pojawiającym się dyskomfortem wynikającym z prowadzenia badań zaangażowanych. Stosowałam co najmniej cztery takie strategie: 1) *zmiany nazw własnych*, 2) *nieujawniania nazwy forum*, 3) *nieujawniania szczegółowych informacji* oraz 4) *strategię podczytywania*. Pierwsza z przyjętych strategii polegała na tym, że w trakcie dokonywanych opisów celowo zmieniałam nazwy użytkowników, uniemożliwiając tym samym ich identyfikację. Nadawałam im więc fikcyjne imiona do i tak fikcyjnie przybranych już wirtualnych *nicków*. *Strategia nieujawniania nazwy forum* polegała na tym, iż w kilku tekstach zdecydowałam się nie przytaczać nazwy forum, na którym prowadziłam badania, uniemożliwiając tym samym odszukanie danego miejsca w Internecie. Zresztą od pewnego momentu ujawnienie nazwy forum nie miałooby większego sensu, biorąc pod uwagę fakt, iż użytkowniczki przeniosły swoje rozmowy na zamknięte forum, do którego wejście umożliwia jedynie znajomość hasła. *Nieujawnianie szczegółowych informacji* to strategia, zgodnie z którą dokonywałam opisu różnych wydarzeń, starając się jednocześnie nie ujawniać informacji dotyczących prywatnego (pozawirtualnego) życia użytkowników. Mimo iż informacje takie były mi znane, celowo je pomijałam (były to informacje dotyczące miejsca zamieszkania, wykonywanego zawodu, wieku itp.). W pierwszych swoich analizach starałam się wykorzystywać *strategię podczytywania*, którą w niedługim czasie nazwałam strategią samooszukiwania się. Przez długi czas łudziłam się bowiem, że podobne wydarzenia towarzyszyć pewnie muszą innym użytkownikom (lub mają miejsce na innych forach). Spędziłam więc sporo czasu na podczytywaniu innych wątków tematycznych. Szybko jednak zauważyłam, że nie jestem w stanie poddać wypowiedzi nieznanymi mi osobom takiej analizie, jaką mogłam dokonać w ramach swojej grupy. Wypowiedzi użytkowników

nabierają bowiem znaczenia w konkretnym kontekście. Istotnym więc faktem jest znajomość osób wchodzących ze sobą w interakcje (ich oczekiwania, cele, motywacje, a nawet biografie). Ważna jest też wiedza na temat minionych wydarzeń i przeszłych interakcji. Tak więc kontekst wypowiedzi, znajomość grupy oraz wiedza na temat tego, co miało miejsce wcześniej, stały się dla mnie warunkiem zrozumienia tego, co się dzieje w aktualnie obserwowanej sytuacji.

Wszystkie wyżej wymienione strategie jedynie zmniejszyły uczucie towarzyszącego mi dyskomfortu, ale go nie zniwelowały. Zaczęłam więc poszukiwania metodologicznych rozwiązań mojego problemu; pewnej metodologicznej „tarczy”, z za której mogłabym w sposób bardziej komfortowy podchodzić do prowadzonych przeze mnie badań.

Badania w strategii emicznej³

Poszukiwania doprowadziły mnie do opracowań amerykańskiego lingwisty Kennetha Lee Pike'a dotyczących koncepcji badań etycznych⁴ i emicznych⁵. Poprzez badania etyczne Lee Pike rozumie takie, które kładą nacisk na zewnętrzny i obiektywny aspekt danej kultury, przy zachowaniu zdystansowanego stosunku do prowadzonych obserwacji i opisów. Badacz przyjmuje tu zwykle perspektywę zewnętrznego obserwatora, wykorzystując przy tym pojęcia i język właściwe tylko jemu.

Badania emiczne natomiast to w rozumieniu autora takie, które koncentrują się na wewnętrznym aspekcie kultury. Zasadniczą cechą tych badań jest badanie kultur „od wewnątrz”, co przekłada się na ciągłe odwoływanie się do wewnętrznej organizacji kultury i możliwości wykorzystywania swoistości języka „tubylców”. Kolejną cechą jest wykorzystywanie przez badacza płaszczyzny uczestnika kultury, co umożliwi mu stosowanie obserwacji uczestniczącej (wewnętrznej) z odwoływaniem się do pojęć właściwych uczestnikom kultury. Ma to również ogromne znaczenie w niewywieraniu wpływu na przebieg życia danej kultury. Perspektywa uczestnika powoduje też, że badacz wie dużo więcej o kulturze, którą bada (zna jej przeszłość, zna jej członków, identyfikuje konteksty danych zdarzeń i wypowiedzi). W badaniach emicznych badaczowi towarzyszy zaangażowanie emocjonalne, naturalnym jest bowiem, że w badanej grupie ma on swoje sympatie jak i antypatie. Zdecydowanie częściej odwołuje się on również do empatycznego rozumienia analizowanych zjawisk. Ważną cechą jest również to, iż badacz, stosując strategię emiczną, nie musi mieć zamysłu badawczego; może nie znać przedmiotu badania, a analizie poddawać aktualnie wyłaniające się zdarzenia.

Wart podkreślenia jest fakt, iż wprowadzone przez Lee Pike'a pojęcia *emic* i *etic* wpisują się w pogłębioną, socjologiczną debatę na temat postaw, jakie może przybrać badacz

³ Konstruując tą część opracowania, wykorzystałam fragmenty swojego wcześniejszego artykułu pt. *Wykorzystanie strategii emicznej w badaniach nad poradniczymi praktykami wspólnot wirtualnych*, [Zielińska-Pękał D., 2014].

⁴ Należy podkreślić, iż słowo „etyczny” w rozumieniu Kennetha Lee Pike'a wywodzi się z lingwistycznej etymologii (*etyczny* od słowa fonetyczny) i nie ma nic wspólnego z innym rozumieniem (*etyczny* jako moralny; jako ogół zasad i norm postępowania przyjętych w danej grupie).

⁵ Koncepcja Lee Pike'a stała się inspiracją dla Gilberta Rile'a, który wprowadził rozróżnienie na opis etyczny i emiczny. Rozróżnienie to zostało upowszechnione przez Clifforda Geertz [2003] będącego autorem tzw. rzadkiego i gęstego opisu.